Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: [illegible]

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Ring Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 1, Z. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 11; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam [illegible] następca: Baczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.

Mądry król.

Prusacy nazywali Edwarda VII. ze złości królem przebiegłym, ale gdy widzą, jak stale, cznie a zręcznie i skutecznie zaciśnia dokoła Prus-Niemiec żelazny pierścień odosobnienia politycznego, przyznali mu już mądrość. Były jeszcze drobne luki w tym pierścieniu, ku Bałtykowi i ku Holandyi. Holendrzy okropnie zapaleni byli nienawiścią do Anglii z powodu wojny z Boerami, rodzonymi braćmi Holendrów z krwi i ducha, z powodu wreszcie prześladowań i spustoszeń, jakich się Anglicy dopuszczali zrazu na Boerach po ich pokonaniu. Holendrzy wiedzą, że Hohenzollerni zagięli parol na ich ojczyznę, którą opanowawszy, mogliby z Niemiec uczynić w całej pełni mocarstwo morskie i rzeczywiście prowadzić weltpolitikę a nawet grozić spozierać w oczy wszechwładnej Anglii. Holendrzy dawniej przychylni się ku Anglii, ale sprawa boerska zamieniła przyjaźń w nienawiść i nieraz odzywały się w Holandyi dobitne głosy żądające raczej przyjaźni z Niemcami.

Obecnie to się zmienia. Najpierw między tu dnoszą angielską zaczęły się pojawiać sympatye dla Holendrów, — następnie rząd angielski dał Transwalowi autonomię i naczelny przed pięciu ma laty wódz Boerów jenerał Botha został ministrem prezydentem; podobnież wkrótce otrzyma autonomię Orania. Boerzy pojednali się szczerze z Anglią, bo też obecnie otwiera się im pole do władzy nierówne potężniejszej, niż za skromnych czasów republikańskich. Więc skoro Boerzy, ich południowo-afrykańscy pojednali się z Anglią i noszą się z planem utworzenia wielkiej federacyi południowo-afrykańskiej na wzór federacyi australijskiej, to dlaczegożby Holendrzy nie mieli nanowo otworzyć serc swoich i ramion ku Anglikom?

Zaszedł też drobny, kronikarski wypadek, który zgoła nie ma wspólnego ze sprawą angielsko-holenderską, a jednak wywarł na nią wpływ nadzwyczajny, dzięki mądrości króla Edwarda. U wejścia do portu holenderskiego rozbił się parowiec angielski „Berlin“, ratunek był, jak wiadomo, nietylko arcyniebezpieczny, ale też prawie niemożliwy. Małżonek królowej holenderskiej, ks. Henryk przybył do Hoek van Holland i wskoczył do łodzi, której się nareszcie udało ocalić pozostającą jeszcze przy życiu garstkę pasażerów okrętu. Tym czynem ujął sobie serca flegmatycznego narodu wcale nie popularny dotychczas małżonek królowej, wyprawiono mu najgorętsze owacye, zimna rybia krew Holendrów zawrzała. Skorzystał z tej sposobności król angielski i czy to przez uczucie szczere, czy też także wyrachowaniem powodowany, przesłał ks. Henrykowi uroczyście najwyższy, jaki mógł mu nadać, order. Z wielkim smutkiem podnosi prasa berlińska, że był to pomysł króla genialny. Schlebił on bowiem królowej holenderskiej, a zarazem był hołdem dla narodu holenderskiego, który w tym akcie ujrzał niezmiernie miłe zatwierdzenie rzeczywistej swego dla rycerskiego małżonka królowej.

W Anglii odezwało się równocześnie gorące pragnienie, aby królowa ze swoim małżonkiem bohaterskim tam zawitała i Londyn już się nawet przysposabia na tę wizytę. Naturalnie potężnie też odzywa się struna polityczna w prasie. „Times“ pisze: „Teraz, jak i za czasów kongresu wiedeńskiego, uważamy niepodległość Holandyi za sprawę arcyważną w interesie nietylko europejskim, ale i angielskim. Holandya i Belgia ze swymi wybrzeżami i portami byłyby w ręku jednego z mocarstw lądowych (Niemiec) takiem bezpośredniem wyrzeczeniem naszych zagrożeniem, iż musielibyśmy się wszelkimi, jakie posiadamy, środkami opierać napadowi na te kraje. Przekonanie to nasze doskonale znają Holendrzy i wiedzą, jaka im stąd siła przybywa — i wiedzą bardzo dobrze, z jaką nadzieją i sympatyą poglądamy na toczące się od pewnego czasu układy względem „porozumienia militarnego Belgii i Holandyi“. Wojna nasza z Boerami rozerwała przyjaźń między Holendrami a najlepszym, najstarszym i najpewniejszym ich przyjacielem. Toast królowej Wilhelminy (po wręczeniu orderu angielskiego ks. Henrykowi) bierzemy za objaw, że minęły nieporozumienia, które wojna wywołała w Holandyi a których nawet w najgorszej dobie walki nie podzielał naród angielski. Wypadek ten uważamy za dobrą dla pokoju europejskiego wróżbę“.

Prasa berlińska irytuje się z powodu powodzenia dyplomacyi króla Edwarda. „Jest to — powiada — ostatniejszy dowód zręczności dyplomatycznej, która wobec strasznej katastrofy „Berlina“ i dość niewinnego (!) udziału ks. Henryka w ratowaniu, w lot zrozumiała, że się nadarza sposobność do ogromnego zwrotu w stosunkach obu państw i do wszelakich innych możliwości politycznych. Mądry król Edward, to mistrz szachów, umiejący każdą wyzyskać sposobność“.

A Wilhelm II, taki skory w nadawaniu orderów cudzoziemcom! Jeszcze się Rosyanie z Portu Artura nie byli wynieśli, a już ku powszechnemu zdumieniu ozdobił on jenerała Stesla i Nogiego najwyższym orderem zasługi wojskowej, postawił ich w jednym rzędzie z Moltkem. Teraz nie dostrzegł atoli pomyślnej sposobności, którą w lot chwycił wuj jego król angielski i tak mądrze wyzyskał.

Z Królestwa polskiego.

Szarlataneria etyczno-obyczajowa.

W Warszawie rozwielmożniła się w ostatnich czasach nowa szarlatanerya, którą można nazwać etyczno-obyczajową. Jak dowodzi warszawska „Gazeta Polska“, tę nową szarlatanerye społeczną prowadzą „różne odpadki socyalistycznego ruchu“. Na polu etyczno-obyczajowem było w Warszawie i w Królestwie wiele do zrobienia. Nie mówiąc już o zadaniach opieki nad opuszczonymi, wykolejonymi i upadłymi, które w znacznej jeszcze części leżą odłogiem, społeczeństwo tamtejsze cierpiało na poważną dolegliwość obyczajową: na gnicie w bezczynności, początkowo przymusowej, a w następstwie dobrowolnej i nałogowej, większości swojej inteligencyi. Bezczynność obywatelstwa sprowadza obniżenie się moralne, rozprzężenie obyczajowe i cały szereg niedomagań wtórnych, odbijających się na rodzinie i stosunku rodziców do młodego pokolenia w innej już wzrastającego atmosferze. Praca pozytywna na tych polach nie mogła jednak pociągnąć nowych „reformatorów etycznych“, im potrzebna była „kwestya“, a więc niezadowolenie, ferment. I przeszczepili na grunt warszawski powstałą wyłącznie w Rosyi, a dziś już i tam zamierającą kwestyę „ojców i dzieci“. Te ostatnie starano się „uświadomić“ co do odrębności ich interesów, praw im przysługujących, ucisku, w jakim pozostają, wreszcie nieuniknionego antagonizmu tkwiącego w stosunku ich do rodziców. Z podobnemiż hasłami zwrócono się do kobiet, głosząc zasadę bezwzględnego równouprawnienia na wszystkich polach, antagonizmu do mężczyzn w rodzinie i po za rodziną wreszcie podnosząc jako najpilniejsze dla nich zadanie zdobycie praw wyborczych do ciał ustawodawczych. Dla leczenia nurtującej na dnie każdego społeczeństwa zgnilizny obyczajowej przystąpiono w ten sposób, że z tą zgnilizną poczęto zapoznawać tych, co w warunkach zdrowych nigdyby się z nią nie zetknęli.

Kwestyi dziecinnej nie ma nigdzie na świecie, kwestya kobieca w Polsce należy do najmniej palących w nieskończonym szeregu niezaspokojonych potrzeb społecznych, inne kwestye etyczne są na Zachodzie dopiero przedmiotem oględnych studyów, w Warszawie, niestety, niezdrowym pokarmem histerycznych wyobraźni, a wszystko to zostało rzucone na fale rozpasanej agitacyi i publicznego wiecowania. I powstała w Warszawie rzeczywiście „kwestya etyczna“, ale kwestyą tą jest właśnie samoistnienie tego niezdrowego, demoralizującego i rozprzęgającego obyczaje ruchu. Papierową jest jego koncepcya, ale skutki mogą być bardzo realne, jak były skutki socyalistycznych poczynań.

Sprawą tą zajmuje się także warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ i tak ją przedstawia:

Od pewnego czasu przechodzimy przez rodzaj epidemii wieców pod firmą „macierzyństwa“ albo „uświadomienia młodzieży“ w kwestyach, których ona nie zna, a w których, jak się to nazywa: „we własnym interesie uświadomioną być powinna“. Kto był na kilku podobnych zebraniach z ostatnich czasów, mających niby to uświadomić, ten musiał przyjść do przekonania, że jest to prosta spekulacya, połączona z materyalnym celem na korzyść tych, którzy wiece podobne urządzają, na jak najniższe instynkty, że jest to po prostu zamaskowana jakimś społecznym celem pornografia.

Co się na tych wiecach mówi i o czem się nie mówi, o tem nikt wyobrażni mieć nie może, kto na nich nie był. Tłumy ludzi, przeważnie młodzieży, w tem zaś poważną liczbę stanowią panienki, ściągają na te zgromadzenia. Na afiszu czytamy: „Wstęp tylko dla dorosłych“. Już to samo jest atrakcyą dla niedorosłych. I na to się spekuluje oczywiście. Znany środek. Przedsiębiorcy gabinetów „fizyologicznych“ z figurami z wosku wiedzą o tem równie doskonale, drukując u wejścia zupełnie to samo ostrzeżenie: wejście tylko dla dorosłych. Wiece „macierzyńskie“ zupełnie tą samą posługują się metodą. I rzecz dziwna. Wiece macierzyńskie zeszły się w Warszawie z równoczesnem rozwielmożnieniem się przedstawień nazywanych „illusion“, których pełno na ulicach pryncypalnych. I tu od godziny 10 wieczorem wstęp tylko dla dorosłych, przyczem masa niedorosłych widzieć może to, czego w zasadzie widzieć nie powinna. Tak samo i na tych wiecach. U wejścia policyant strzeże, aby zbyt młodzi nie weszli. Ale jest to tylko forma. Wchodzi, kto chce. Widziałem młodych chłopców i młode panienki, które się charakteryzują odpowiednio na starszych, aby tylko się dostać.

Pierwsze rzędy zapełnione. Słuchacze i słuchaczki płomienne spojrzenia utkwili w interlokutorów i interlokutorki, rozprawiające z estrady. A na tej estradzie roztrząsają się rzeczy stosowne najwyżej do prosektoryum anatomicznego. Niepodobna bliżej i wyraźniej nad tem się rozwodzić. Tyle pewna, że owe wiece z ostatnich czasów są chwilowo ostatnią modą Warszawy.

Ogromne sale, gdzie się to odbywa, zaledwie mogą ciekawych pomieścić. Mnóstwo odchodzi od kasy. Wejście zwykle pół rubla, a więc cena dość wygórowana, a zysk idzie do kieszeni urządzających, których zwykle jest kilkoro obojej płci. I robią na tem doskonałe interesy. Bo nic niema zyskowniejszego, jak spekulowanie na grube zmysły, jak wyzyskanie tego, co w zasadzie ma pozór zakazany, jeżeli się to zakazanie potrafi ominąć zręcznie pomyślanym pozorem. W tym razie pozór ten obleczony jest w sukienkę „naukowości“. Na prawdę niema jej; jest tylko zwykła sprosna pornografia.

Ruch przedwyborczy.

Doniesienia z kraju.

Sokal. W tutejszym miejskim okręgu wyborczym nr. 30 a to: Żółkiew, Rawa ruska, Sokal, Krystynopol, Tartaków, Wielkie Oczy, Waręż i Bełz rozstrzygać będą miasta z sokalskiego pow. Sytuacya dla kandydata polskiego jest zupełnie pewną a dla takiego kandydata, jak prof. dr. Stanisław Starzyński, jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów naszych, nawet zupełnie łatwą. Od razu też wskazywano Radzie narod. i zwracano się bezpośrednio do p. Starzyńskiego, aby kandydaturę swoją postawił. P. Starzyński stanowczo atoli odmówił i poczęły się wówczas wyłaniać kandydatury miejscowe, zwłaszcza w Żółkiewskiem. Jedni mówili o fizyku miejskim dr. Opieńskim, bardzo tęgim działaczu na powiecie i mającym wielkie zasługi około polskiej organizacyi narodowej w Żółkwi, inni wysuwali kandydaturę star. radcy finansowego, p. Bilińskiego. Okazało się atoli, że na wypadek kandydowania tych panów, poparcie z poza pow. żółkiewskiego byłoby niedostateczne i mogłoby do rozbicia głosów doprowadzić. Jeszcze raz tedy zwrócono się do Rady narod., aby ta swym wpływem zmianę postanowienia dr. Starzyńskiego wywołała. Obecnie doniesiono nam, że istotnie akcya ta odniosła pożądany skutek i p. dr. Starzyński zgodził się na postawienie jego tutaj kandydatury. Sprawa tedy miejskiego wyboru jest ostatecznie załatwioną i nasz okręg mieć będzie w Wiedniu znakomitego zastępcę a Koło polskie nie utraci jednej z najcenniejszych swych sił.

Skałat. Na okręg wiejski nr. 70 Skałat-Podwołoczyska-Grzymałów-Kopeczyńce-Husiatyn, mający mniej więcej 180.000 mieszkańców dotychczas jest jedna kandydatura ustaloną a to Adama hr. Gołuchowskiego, który zniewolony za pomocą rozmaitych osobistości wpływowych zdecydował się ubiegać o mandat poselski. Stosunki tu są bardzo trudne, Rusini bowiem znakomicie zorganizowani i wybornie agitują, podczas gdy z polskiej strony przeważnie ospałość. Sądy poobsadzane Rusinami nie zaniedbują „wywierania wpływu“; p. Jaskulak w Kopeczyńcach każdą wolną chwilę agitacyi ruskiej poświeca.

Jarosław. Z dziesięciu o mięszanej ludności wiejskich okręgów jeden nasz nr. 67 Jarosław-Cieszanów-Radymno-Lubaczów-Sieniawa-Pruchnik ma stanowczą przewagę żywiołu polskiego. Jako jeden z kandydatów staje tu b. poseł do parlamentu ks. Pcoiński. Samym za sobą agitującym kandydatem jest p. Jampoler-Jampolski z Łowczy. Jako zaletę jego można powiedzieć jedynie to, że przyjął wiarę naszą, natomiast bez powodzenia agituje za sobą w sposób nietylko zupełnie niedojrzały ale i szkodliwy, bo rzuca obiecanki, których ani nikt inny ani on urzeczywistnić nie mogą. Onegdaj urządził wiec w Wólce horynieckiej, objeżdża bowiem poszczególne gminy i kandydaturę swoją zaleca. obiecywał, iż gdy zostanie posłem, chłopi nieposiadający więcej niż 5 morgów uwolnieni będą zupełnie od podatku! Przyrzekał także, że topka soli nie będzie droższą nad 5 groszy a i wódka będzie bardzo tania. Aby włościanie w Łowczy nie mieli później, gdy p. Jampoler i posłem nie zostanie, za wielkich do niego pretensyj.

Ruski ruch przedwyborczy.

We Lwowie odbył się zjazd delegatów partyi narodowieckiej ze wszystkich sąd. powiatów okręgu Rawa-Uhnów-Niemirów-Jaworów-Krakowiec-Żółkiew-Kulików-Bełz-Janów. Uchwalono popierać kandydaturę prof. S. Dniestrzańskiego na posła, a par. J. Kypriana z Niemirowa na zastępcę. Na zborach „ukraińskich“ w Mościskach oświadczono się za kandydaturą dyr. G. Ceglińskiego na posła i Zachara Skwarka na zastępcę.

„Ukraińcy“ urządzili szereg zborów w okręgu sokalskim, agitując na rzecz dr. E. Petruszewicza, jako kandydata na posła a radykała lekarsa M. Olejnika, na zastępcę. „Diło“ donosi, że w Sokalu odbyły się zbory robotników, na których wybrano komitet, złożony z 4 Rusinów i 4 Polaków. Ów komitet ma agitować na rzecz kontrkandydata Rady narodowej w tamtejszym okręgu miejskim. Na zborach „ukraińskich“ w Drohobyczu uchwalono popierać w tamtejszym okręgu miejskim kandydaturę drohobyckiego adwokata, Jul. Oleśnickiego.

Ciekawym był przebieg wiecu narodowieckiego w Buczaczu. Najpierw odprawili oo. Bazylianie w swej cerkwi nabożeństwo żałobne „za pohybszych Ladczan“. Następnie jeden z zakonników wygłosił kazanie, które było „horiacze i patriotyczne“. Na wiecu przewodniczył dr. Mogilnicki, który udzielił głosu znanemu radykałowi W. Budzynowskiemu ze Lwowa. W mowie kandydackiej powiedział on, że w punktach zasadniczych program partyi narodowieckiej niczem się nie różni od programów „ukraińskich“ radykałów oraz socyalistów. Wszystkie te partye obowiązane są popierać wspólnych, kompromisowych kandydatów, a takim właśnie jest mowca. W ciągu dalszej dyskusyi poruszano i kwestye religijne; wiadomo bowiem, że radykali i socyaliści są wrogami cerkwi i „popów“. Poprzednio, podczas kazania ksiądz mówił o „radykałach, którzy we Francyi ujęli ster władzy, wygnali księży z kościołów, a kościoły przemienili w stajnie dla koni i krów“. Jeden z „mołojców-bohaterów“, nawiązując potem do tego kazania, powiedział, że „w kościołach francuskich znajdują się nie konie, lecz — osły“. Wobec tego wszyscy księża, z wyjątkiem jednego, opuścili demonstracyjnie miejsce obrad; poczem zebrani uchwalili popierać kandydaturę W. Budzynowskiego. Po wiecu goszczono go — jak donosi „Diło“ — w murach klasztoru bazyliańskiego. Ta sama gazeta podaje, że niektórzy księża ruscy postanowili zwalczać kandydaturę Budzynowskiego.

Prof. Janiw nie jest już kandydatem partyi narodowieckiej w okręgu jarosławskim, ponieważ ta kandydatura okazała się „niepopularną“. Ukraińcy uchwalili popierać w tym okręgu kand. parocha F. Podolińskiego. Jego kontrkandydatem jest starorusin dr. J. Hryniewiecki. W okręgu przemyskim urządzili starorusini kilkanaście wieców na rzecz kandydatury radcy J. Nestorowicza i E. Batyckiego. W Drohobyczu odbyło się zebranie delegatów staroruskich ze wszystkich gmin tamtejszego powiatu, którzy postanowili popierać kandydaturę dr. J. Kruszyńskiego.

Sejm.

(*18 posiedzenie, III sesyi VIII peryodu*).

Lwów 13 marca

Język urzędowy władz autonomicznych.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie sejmu wypełniła rozprawa ogólna nad projektem ustawy o języku urzędowym władz autonomicznych. O ustawie tej wypowiedzieliśmy już swoje zdanie a mianowicie, że mamy wątpliwości, czy sprawie polskiej we wschodniej części naszego kraju odda usługi w przyszłości a obecnie niewątpliwie stan naszego posiadania pogarsza a nadto równocześnie będzie nowym środkiem agitacyjnym w ręku Rusinów, którzy nawet najkorzystniejsze dla siebie ustawy starają się przedstawić, jako nową krzywdę narodu ruskiego.

W tym też tonie przemawiali wczoraj wszyscy mowcy ruscy w sejmie: pp. Olesnicki, Kuryłowicz, ks. Jaworski i Mogilnicki, podnosząc bez udowodnienia naturalnie, że ustawa ta ma „skrepyty syłu i ko iń naroda polskoho“, że „ide na zavszczenie naroda ruskoho“, że wywoła „buriu i ohoń“, że nie pozostaje już teraz Rusinom nic innego, jak „borba do ostatnij krowi (krwi) kapki“.

Posłom ruskim odpowiadali: wnioskodawca p. D. Abrahamowicz, dr Wład. Jaworski, dr. Bobrzyński i referent K. Laskowski. P. D. Abrahamowicz podniósł, że mowa p. Oleśnickiego była chyba przeznaczoną nie dla sejmu ale dla wyborców i że przy okazyi włości rentowych, posłowie ruscy podobnie już przemawiali, w rzeczywistości atoli okazuje się, że włości nie na zgubę ale na pożytek Rusinom wychodzą. Przedłożony projekt ustawy o języku urzędowym władz autonomicznych oparty jest na sprawiedliwości, nie jest zwrócony przeciw nikomu, nic nie odbiera nikomu, lecz utrwala tylko stan faktyczny. Jeżeli Rusini przeciw temu występują, to widocznie oni to dążą do jakiejś w tej mierze ewolucyi, a może i rewolucyi. Któż w myśl tej ustawy ma decydować o języku obrad jeśli nie właśnie gmina i rada powiatowa sama? Przeczyć temu znaczy przeczyć oczywistej prawdzie. Jeżeli p. Oleśnicki mówi: „Chcecie na ziemi ruskiej utrwalić panowanie polskie“, to mowca przypomina, że na tej ziemi przed Rusinami mieszkali Polacy, a teraz mieszka tu

---

Leon Piniński

o teatrze lwowskim.

Sejmowa komisya szkolna przyjęła sprawozdanie referenta hr. Pinińskiego o przedłożeniu wydziału kraj. z czynności w sprawach szkolnych i artystycznych. Sprawozdawca komisyi, omawiając działalność dyrekcyj obu teatrów miejskich we Lwowie i w Krakowie, poświęca następujące obszerniejsze uwagi polskiej scenie we Lwowie:

„O działalności p. Tadeusza Pawlikowskiego, jako dyrektora teatru, miała komisya już niejednokrotnie sposobność wypowiedzieć swe zdanie. Streszcza się ono w tem, że staranność przedstawień komedyi i dramatu była wzorowa i stała przeważnie na wyżynie wyrafinowanego artyzmu, lecz repertuar był ciasny i niezbyt szczęśliwy. Przedstawienia opery miały w ostatnich czasach charakter czysto sezonowy, siły były przeważnie obce, co przy braku stałej orkiestry i dobrych chórów składało się na przedstawienia czasem bardzo interesujące, lecz co do zespołu zwykle nierówne. W ogólności zaprzeczyć wprawdzie nie można, że dyrektor Pawlikowski miał chęci najlepsze i bardzo wiele artystycznego poczucia, lecz niezbyt szczęśliwą rękę. Nadto nie był wolny od jednostronności i uprzedzeń, a w wyborze sztuk od pewnej niezdrowej skłonności do nowoczesnego dekadentyzmu.

Nowy od 8 miesięcy dyrektor p. Ludwik Heller zaraz po objęciu teatru rozwinął w kierownictwie sceną narodową wielką ruchliwość i energię, za co należy mu się szczere uznanie. Wytrzymać dla nowej dyrekcyi porównanie ze starannością przedstawień dyrekcyi poprzedniej nie było zadaniem łatwem, o tyle bardziej, iż wiadomą jest rzeczą, że dyrekcya poprzednia właśnie wskutek wielkich kosztów, łożonych na świetną wystawę, dotkliwe ponosiła straty. Nieuprzedzony jednak obserwator musi przyznać, że ogólnie rzecz biorąc, lwowska scena polska pod nową dyrekcyą niezawodnie nie cofnęła się, przeciwnie pod niejednym względem zrobiła postęp ku lepszemu.

Przedewszystkiem co do sił dramatu i komedyi, jeżeli porównamy chwilę obecną z epoką końcową dyrekcyi p. Pawlikowskiego, po ustąpieniu już państwa Solskich, musimy przyznać, że personal obecny obfituje w siły lepsze i że szczególnie pod względem personalu kobiecego zauważyć można nietylko liczebne wzmocnienie sił, ale zarazem chwalebną dążność do uzyskania wszechstronności fachów artystycznych większej, niż była dawniej. I personal męski raczej się podniósł, a nadto u niektórych młodszych artystów widzimy z zadowoleniem piękne rozwijanie się dramatycznego talentu.

Pod względem repertoaru przyznajemy bez wahania szczególnie ze względu na cel i zadanie naszej sceny narodowej obecnej dyrekcyi wyższość nad dawniejszą. Wprawdzie nie zawsze spostrzegamy tak znakomicie we wszystkich szczegółach wypracowane przedstawienia, jak to czasem było dawniej, ale za to repertoar dramatu i komedyi jest wogóle znacznie bogatszy, mniej jednostronny, a przedewszystkiem pod względem literackiego charakteru i tendencyi sztuk zdrowszy, co z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić nam przychodzi. Jeżeli wytworność w szczegółach jest czasem nieco mniej świetna, jeżeli tu i ówdzie może jakiś szczegół trochę trywialny wywoła pewną dysharmonię, to jest to przecież rzadkością, wogóle bowiem przedstawienia są staranne i zespół ze wszech miar zadowalający, co wobec wystawienia stosunkowo o wiele większej ilości premier, niż to było dawniej, zasługuje na pochwałę.

Sztuk oryginalnych w miarę obecnej, niezbyt niestety bogatej literackiej naszej produkcyi przedstawiono stosunkowo bardzo wiele. Co do sztuk tłumaczonych był wybór wprawdzie nie zawsze całkiem pomyślny, przeważnie jednak dobry i bez jednostronnych uprzedzeń. Niektóre sztuki nie miały wprawdzie powodzenia, lecz nie zawsze to było winą dyrekcyi, czasem raczej niezupełnie słusznej krytyki, która niektore wielkiem powodzeniem na innych scenach cieszące się sztuki najlepszych współczesnych autorów dramatycznych (n. p. Bernarda Shawa lub Sudermana) oceniła stosunkowo nader nieprzychylnie.

Z uznaniem też podnieść należy, że główną uwagę zwraca dyrekcya na komedyę seryo, przyczem uwzględnia nietylko oryginalne lub obce nowości, lecz nie zapomina też o sztukach dawniejszych, w szczególności zaś o komedyach klasycznych. Molière, a także nasz Fredro powinni zawsze znajdować się w repertoarze teatru i to bez względu na efekt kasowy. Dzieła te pozostaną na zawsze szkołą artyzmu dramatycznego, tak dla publiczności, jak i dla samychże aktorów. Charakterystyka postaci, talent dykcyi, subtelność dowcipu w tych dziełach jest tak świetnem zjawiskiem, że im dalej oddalamy się od epoki powstania ich, tem bardziej potęguje się jeszcze ich urok.

Radzibyśmy także, ażeby komedyom Szekspira dano w repertoarze nieco większe, niż dotąd znaczenie. Co do tego ostatniego punktu życzylibyśmy sobie, by dyrekcya poszła za wzorem poprzedniej, która dała nam kilka wzorowych przedstawień szekspirowskich komedyj.

Farsy nowoczesnej nie wykluczamy wprawdzie wcale z repertoaru, o ile tkwi w niej szczery dowcip, lecz uznajemy zgodnie z kierunkiem przyjętym przez dyrekcyę, że nie powinna ona przeważać, bo osłabia się przez to zamiłowanie publiczności dla rzeczy poważnych.

Gorzej niż z komedyą i dramatem, stoi rzecz z przedstawieniem tragedyi. Niestety personal naszych scen dramatycznych, wskutek długoletniego zaniedbania, odwykł niemal zupełnie od przedstawienia tragedyi. Utrudnia to wielce zadanie dyrekcyi i jest powodem, że próby wznowienia przedstawienia tragedyi na lwowskiej scenie (np. „Dziewicy Orleańskiej“ Schillera) nie dały zadowalającego rezultatu. Okoliczność ta jednak nie powinna dyrekcyi żadną miarą zrażać. Stanowczo utrzymujemy, że bez przedstawienia, jeżeli już nie całkiem wzorowego, to choćby jako tako poprawnego tragedyi, szczególnie zaś arcydzieł Szekspira, scena wręcz nie wypełnia swego zadania. Komisya tedy czyniła zasadniczy z tego zarzut poprzedniej dyrekcyi, że

⅓ Polaków, a dlatego, że tu Polacy są w mniejszości, należy zabezpieczyć prawa tej mniejszości. Obowiązkiem prawodawcy jest takie ciało, jak gminy i powiaty, które mają ważne zadanie do spełnienia, chronić od walk wewnętrznych, zabezpieczyć na przyszłość stan prawny, aby stosunki nie były co chwili mącone i nie powstawało skutkiem tego coraz więcej materyału palnego. Gdzie krzywda ruska, skoro stan obecny zostaje utrzymany a prawa zmiany zostają zastrzeżone samejże gminie, samejże radzie pow. Ale co innego boli Rusinów. Oto, jak słusznie uważają za swój obowiązek rozwijanie swej narodowości, tak uważają nasze prawo bronienia polskiej narodowości za ruską krzywdę. Trzebaby chyba być ideologiem, aby można dziś myśleć o polszczeniu Rusi. Polacy też tego nie zamierzają, ale chcą swoje mniejszości ochronić od zrutenizowania. Wasza agresywność — kończył p. Abrahamowicz — musi wywołać z naszej strony defensywę. Mowę tę Rusini ustawicznie przerywali głośnymi wykrzykami. Po jej skończeniu, rozległy się ze strony polskiej większości huczne oklaski.

P. dr. Wład. Jaworski zaznaczył również, że zasada stanu obecnego, na której projekt ustawy się opiera, nie może być niesprawiedliwą a niezaprzeczony fakt, że narodowość ruska w Galicyi coraz bardziej się rozwija, świadczy o sprawiedliwości polskiej. Mowca zaznaczył dalej, że niesłusznie poczytano jego odezwanie się przy sposobności obrad nad ustawą o radzie szkolnej kraj. za obrazę narodu ruskiego. Wyraził on tylko pogląd naukowy, że naród, w którym bierze górę prąd radykalny, tem samem staje się niezdolnym państwowo. Obyten pogląd jak najrychlej mógł się odnosić jedynie do doby minionej a nie obecnej.

Dr. Bobrzyński, jako generalny mowca, zwrócił uwagę na § 3, bardzo ważny, który sam jeden powinien wielce przyczynić się do uspokojenia i usunięcia szowinizmu, mianowicie przepis, że gminy i reprezentacye pow. obowiązane są przyjmować i załatwiać pisma bez względu na to, czy są zredagowane w języku polskim, ruskim lub niemieckim. Przepis ten z pewnością wydany jest w interesie obu narodowości. Gdyby mowca widział w ustawie choć jeden przepis, który byłby zamachem na stan posiadania Rusinów, tego nie byłby podpisał, a tem mniej głosowałby za nim. Mowca ma jednak głębokie przekonanie, że ustawa ta jest aktem pokoju, a nie aktem walki (Żywe oklaski).

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy p. Laskowskiego odrzucono wniosek p. Oleśnickiego o przejście nad całym wnioskiem do porządku dziennego i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Przy § 2 zabrał głos p. Korol, a nazwawszy go sercem całej ustawy, wrócił niejako do dyskusyi ogólnej i nazwał ustawę niniejszą „dalszą zapłatą za głosy Koła polskiego za reformą wyborczą", „kubanem, jaki dał Polakom bar. Beck imieniem rządu austryackiego, ale nie z kieszeni bar. Becka, ani z kasy austryackiej, lecz z ciała narodu ruskiego, z którego kapie jeszcze świeża krew." Polakom — powiada mowca — jest to solą w oku, że w gminach jeszcze Rusini mają wpływ jaki taki. Mowca nie obawia się o te gminy, w których już teraz jest język ruski wprowadzony, bo te nie dadzą go już sobie wydrzeć, ale o te, gdzie mimo większości ruskiej jest język polski. Ustawa niniejsza wniesie spory językowe do gmin, w których ich jeszcze nie było. Ale z tem nie należy żartować. Bo już wśród ludności panuje wielkie rozgoryczenie. Mowca stawia poprawkę do § 2, zmierzającą do usunięcia przepisu o kwalifikowanej większości przy uchwałach gmin lub rad powiat. co do języka urzędowego wewnętrznego.

Ks. Bohaczewski w długiem przemówieniu poparł tę poprawkę. Nie uzyskała ona jednak dostatecznego poparcia.

P. Kurytowicz zaproponował poprawkę, aby wymagana była większość ½ części, a nie ⅔ części członków rady gminnej lub rady powiatowej. I ta poprawka nie została poparta.

Przy § 4 p. Oleśnicki zaproponował odmienną jego stylizacyę; p. Abrahamowicz prosił, aby z powodu spóźnionej pory, która uniemożliwia należyte rozpatrzenie postawionych poprawek, posiedzenie zamknięto.

Gdy nikt się temu nie sprzeciwił, marszałek przychylił się do tego życzenia. Koniec posiedzenia o 11 m. 30. Następne dziś o godz. 11 rano.

(19 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu.)

Lwów 14 marca.

Posiedzenie dzisiejsze poranne zaczęło się z powodu pogrzebu śp. Hermana Loebla aż po 11 przedpołudniem.

Po odczytaniu petycyj, uchwaliła izba utworzyć z rozparcelowanej posiadłości tabularnej Dolna Wojniłowska nową gminę administracyjną pod nazwą Ziemianka, a następnie, na podstawie sprawozdania wydziału krajowego uznała uzupełniający wybór p. Sarego z okręgu wyborczego izby handlowej i przemysłowej w Krakowie za ważny i zezwoliła reprezentacyi powiatowej w Kałuszu na pobór w r. 1907 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Wnioski poselskie.

Wniosek p. Wursta o założenie szkoły średniej w Kałuszu odesłano do komisyi szkolnej.

Wniosek p. Głąbińskiego o zmianę postanowień tych artykułów ustawy o radzie szkolnej krajowej, które mówią o jej organizacyi, składzie i częściowo o zakresie działania, odesłano do komisyi szkolnej.

Wniosek p. Głąbińskiego, wzywający rząd, aby przyspieszył pracę nad przygotowaniem projektu ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy i projekt taki za przyczynieniem się skarbu państwa do kosztów ubezpieczenia na najbliższej sesyi parlamentu przedłożył, odesłano do komisyi administracyjnej.

Wniosek p. Vivienu w sprawie budowy kolei łączącej Brody na Założce z Tarnopolem, odesłano do komisyi kolejowej.

Wnioski p. Skałkowskiego, jeden w sprawie przyspieszenia postępowania przy wcielaniu parcel rustykalnych do kompleksu tabularnego, z równoczesnem lub poprzedzającem wydzieleniem z tego kompleksu gruntów równej wartości i drugi o skuteczne przeprowadzenie ustawy z r. 1869 co do zawiadamiania władz hipotecznych o wydzieleniu parcel, odesłano do komisyi prawniczej.

Język urzędowy władz autonomicznych.

Następnie przystąpiła izba do dalszej dyskusyi szczegółowej nad wnioskiem p. Abrahamowicza o języku urzędowym władz autonomicznych. Po przemówieniach p. Huryka, który popierając postawioną wczoraj do § 3 poprawkę p. Oleśnickiego, powtarzał stereotypowe narzekania na ucisk polski i groził fatalnemi następstwami w razie odrzucenia poprawki, p. Buynowskiego, który oświadczył, iż choć stronnictwo mowcy nie jest zupełnie zadowolone z projektu ustawy, to jednak za tą ustawą głosować będzie, oraz sprawozdawcy p. Laskowskiego, który oświadczył się przeciw poprawce p. Oleśnickiego, izba przyjęła w głosowaniu § 4 w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Do § 5. zgłosił p. Mogilnicki poprawkę, aby rady pow. lub gminne nie były obowiązane przedkładać żadnych dowodów, iż przy powziętej uchwale w sprawie języka urzędowego zachowano przepisy tej ustawy, gdyż tkwi w tem brak zaufania do tych ciał autonomicznych, jeżeli się z góry przypuszcza ich wiarę. Sprzeciwił się poprawce p. Bobrzyński i sprawozdawca, poczem poprawkę odrzucono a cały §. przyjęto w brzmieniu komisyi.

Następnie uchwaliła izba resztę paragrafów, oraz całą ustawę w trzeciem czytaniu, przyczem posłowie ruscy salę opuścili i powrócili dopiero po uchwale.

Płace nauczycielskie.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi szkolnej w porozumieniu z komisyą budżetową o sprawozdaniu wydziału kraj. i o wniosku p. Skołyszewskiego, ks. Pastora i tow. w sprawie podwyższenia płac nauczycielstwa ludowego. Wnioski komisyi przedstawił p. Wł. Jaworski.

Treść wniosków komisyi podaliśmy już w streszczeniu; nadto proponuje komisya kilka rezolucyj. Brzmią one: Wzywa się radę szkolną kraj., aby tymczasowym nauczycielom religii, zajętym w duszpasterstwie, przyznawała wynagrodzenie równające się płacy nauczyciela stałego, którego miejsce zastępują, wraz z 10 prc. dodatkiem na mieszkanie. Poleca się wydziałowi kraj., ażeby w porozumieniu z radą szkolną kraj. zbadał możliwość zmiany ustawy kraj. z 1889 r. o wynagrodzeniu za nauczanie religii w następujących kierunkach: a) co do wynagradzania nauczycieli religii za godziny nadobowiązkowe; b) co do przyznawania duszpasterzom wynagrodzenia za naukę religii, przekraczającą 7 godzin tygodniowo; c) co do podwyższenia wynagrodzenia za tę naukę; d) co do lepszego uregulowania wynagrodzenia kosztów podróży i podwód i wynik tego badania oraz wnioski swoje za ścisłem wykazaniem efektu finansowego sejmowi na najbliższej sesyi przedłożył.

W dyskusyi generalnej zabrał pierwszy głos p. Stadnicki; mowca podniósł na wstępie, że sprawa, będąca obecnie na porządku dziennym, wywołała w ostatnich czasach szeroką dyskusyę, a nie ulega wątpliwości, że wiele głosów, które podnosiły się za podwyższeniem płac nauczycielstwa, miało źródło swe w gonitwie za popularnością. Sprawę tę jednak należy traktować poważnie, rzeczowo i ze stanowiska finansów kraju. W tym kierunku zwraca mowca uwagę izby na preliminarz budżetu krajowego na rok 1907, skąd wynika, że finansy te są w złym stanie, że grozi znaczny deficyt. Ponieważ jednak mowca uznaje, że pewne podwyższenie płac nauczycielstwu jest konieczne, przeto jedynem wyjściem jest nałożenie pewnego podwyższenia dodatków do podatków. Wszelkie inne środki byłyby dla kraju pod względem finansowym szkodliwe.

W dalszym ciągu mowca wita z uznaniem zrównanie płac nauczycielek z płacami nauczycieli, praca bowiem kobiet w zawodzie pedagogicznym nie ustępuje w niczem pracy mężczyzn i zasługuje na równe wynagrodzenie. Godzi się dalej mowca w zupełności z ustępem o utrzymaniu płac w klasie IV (nauczycielstwo wiejskie) według projektu wydziału kraj., czego motywem była chęć i pragnienie utrzymania nauczycielstwa na wsi. Poparł dalej p. Stadnicki rezolucye komisyi, wzywające wydział kraj. i radę szkolną kraj., aby się zastanowiły nad zmianą ustawy z 1889 r. o wynagrodzeniu za nauczanie religii w szkołach ludowych. Przy tej sposobności poświęcił mowca szereg ogólnych uwag kwestyi nauki religii. Domagał się mianowicie, by religii uczyli duchowni, nie świeckie osoby. Jest to konieczne zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w czasach zobojętnienia dla spraw religii, wiary i Kościoła św. Wskazał dalej p. Stadnicki na stosunki we Francyi i powołując się na orgie bezwyznaniowców w tym kraju, podniósł, że może i nasza, dziś w szkołach ucząca się młodzież, będzie musiała stanąć do walki w obronie religii i wiary, że tedy trzeba jej dać silne podstawy moralne. Kończąc, oświadczył mowca imieniem swoich przyjaciół politycznych, iż będą głosować za wnioskami komisyi.

P. Tomaszewski wita wnioski komisyi jako akt sprawiedliwości społecznej, przyczem podnosi, że mogło się to było stać już w początkach niniejszej kadencyi. Byłoby się uniknęło rozgoryczenia i agitacyi wśród nauczycielstwa. Co do obecnie przedłożonego projektu komisyi szkolnej, sądzi mowca, że nie jest on ostatnim wyrazem w kierunku podwyższenia płac nauczycielstwu, lecz dopiero początkiem i że płace te z czasem zostaną znowu wydatnie podwyższone. Kończąc, prosił mowca o przyjęcie wniosków komisyi.

P. Małachowski przedstawił w swem przemówieniu historyę sprawy regulacyi płac nauczycielstwa ludowego, przypomniał wszystkie wnioski, jakie w tej sprawie w sejmie się pojawiały, oraz kilkakrotne, nieznaczne podwyższenie tych płac. W mowie swej wyraził też mowca przekonanie, że obecnie proponowane podwyższenie nie jest wynikiem zmiany sytuacyi finansowej kraju, lecz następstwem tego, iż izba i jej większość przyszła do przekonania, że dłużej z tą regulacyą zwlekać nie podobna. Kraj znajdzie środki na ten cel, bo za sprawą nauczycielstwa stoi całe społeczeństwo, stoją mieszkańcy miast a nawet lud wiejski, w przekonaniu, że powierzanie dziatwy w ręce nauczycieli niezadowolonych, rozgoryczonych, może być tylko szkodliwem. W zakończeniu poparł mowca wnioski komisyi, prosząc o ich przyjęcie.

P. ks. Bohaczewski oświadczył, iż posłowie ruscy zawsze byli za podwyższeniem płac nauczycielskich i podobnie jak p. Małachowski powołał się na historyę, przytaczając odnośne wnioski i przemówienia posłów ruskich. Co do obecnego przedłożenia, uważa podwyższenie za niedostateczne. W końcu zgłasza ks. Bohaczewski poprawkę do rezolucyi komisyi o zmianie wynagrodzenia za nauczanie religii, żądając, by komisya wnioski w tym kierunku jeszcze jesiennej sesyi przedłożyła.

P. ks. Pastor wyraża zdanie, że uchwała dzisiejsza ma zabliźnić dawne rany, rany, które w ostatnich czasach przybrały charakter ostry i zapalny, Żałować trzeba, iż sejm prędzej nie postarał się o zabliźnienie tych ran i czekał, aż duża część nauczycielstwa przejdzie w szeregi radykalne.

Mowca wierzy, że nauczycielstwo nasze mimo nędzy, służby ideałom nie rzuciło i nie rzuci. Przechodząc następnie do omówienia projektu komisyi, zaznacza ks. Pastor, że zrównanie płac nauczycieli z płacami urzędników państw. trzech rang najniższych okazało się niemożliwe ze względu na stosunki finansowe kraju. Natomiast wyraża mowca żal, że nie uwzględniono wniosku w tej sprawie, zgłoszonego ze strony centrum, który pod względem finansowym różnił się od projektu komisyi tylko o półtora miliona koron. Jedynie punkt co do zrównania płac nauczycielek z płacami nauczycieli został uwzględniony.

Wniosek centrum domagał się zniesienia systemu klasowo-lokalnego, bo żądania nauczycielstwa ludowego w tym kierunku są zupełnie uzasadnione. Zaprzeczył dalej ks. Pastor, jakoby stronnictwo jego było przeciwne i wrogie nauczycielstwu. Przeciwnie. Mowca i jego stronnictwo są najżyczliwiej usposobieni dla nauczycielstwa, wychodząc z założenia, że szkoła jest córką Kościoła, że plebania, chata i szkoła powinny iść zawsze razem w pracy dla dobra narodu. Kończy ks. Pastor apelem do nauczycielstwa, by w przekonaniu o dobrych chęciach sejmu, pracowało gorliwie nad przyszłością Ojczyzny i narodu.

P. Stapiński w swem przemówieniu bardzo długiem a wygłoszonem wobec pustych zupełnie ławek, polemizował z argumentami, które skłoniły komisyę do skromniejszego — niż żądał mowca — podwyższenia płacy.

Na tem o 3·15 odroczył marszałek posiedzenie do 7 wieczór.

* * *

Dyskusya została zamknięta. Przemawiać będą: ks. arcybiskup Bilczewski, p. Skałkowski, p. Kolischer i p. Abrahamowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 14 marca 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 15 marca. Longina — Gr. kat. Fteodota — Kal. słow. Długomira

Wschód słońca 6·22 zachód 5·58

W sobotę 16 marca Lubina M. — Gr. kat. Jewtropija — Kal. słow. Ojcosława

Wschód słońca 6·20, zachód 5·59.

W niedzielę 17 marca Carna. Gertrudy. — Gr. kat. Harasyma. — Kal. słow. Zbigniewa.

Wschód słońca 6·18 zachód 6·0

— **Cesarz** przyjął dziś na ogólnych posłuchaniach radcę namiestnictwa, Adama Romera, oraz porucznika Feliksa Romera i Karola Romera.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował radcę sądu kraj. w Wiedniu, Zenobiusza Juzyesyńskiego, radcą sądu kraj. wyższego w Wiedniu.

— **Z poczty.** Asystent M. Petecki przeniesiony ze Stanisławowa do Lwowa.

— **Przesadna reklama.** „Słowo pol." pomieściło wczoraj kronikarski artykulik w sprawie przesadnej reklamy. Zupełnie godzimy się na wywody „Słowa pol.", iż reklamy sztuk teatralnych, koncertów itd. bywają bardzo często przesadne, że redakcye są niemi zasypywane i to nawet z prowincyi i td. Nie godzimy się atoli zupełnie na połączenie tej sprawy z nazwiskiem wielce uzdolnionej a młodej śpiewaczki opery lwowskiej, p. Stan. Korwin-Szymanowskiej. Stało się to niewątpliwie nie skutkiem złej woli redakcyi, ale jedynie niedostatecznej uwagi. Nie przypominamy sobie w żadnym z dzienników szczególniejszej reklamy dla tej utalentowanej śpiewaczki, a że przybywszy do Lwowa, postarała się, aby właśnie „Słowo pol." zamieściło wyjątki z recenzyj pism warszawskich o jej tamtejszych występach, uważamy za rzecz zupełnie naturalną. Stawała tu na deskach teatralnych przed nieznaną publicznością, chciała więc, by wiedziano, iż już śpiewała w Warszawie a krytyka przychylnie jej śpiew oceniła.

Dziś w tej sprawie otrzymujemy od p. St. Szymanowskiej następujący list, który dla złagodzenia przykrości i krzywdy, jaka się jej notatką „Sł. pol." stała, pomieszczamy: „Odnośnie do artykułu „Słowa pol." z 12 bm., zatytułowanego „Przesadzona reklama", poczuwam się do obowiązku wyjaśnienia, że artykuł, umieszczony w „Słowie" z dnia 5 marca, był dosłownie przepisany z dzienników warszawskich, których daty podaję raz jeszcze do wiadomości tych, którzy się tak gorliwie zajmują mną, jakoteż szkołą, w której się kształcę. Zatem przedrukowane były recenzye o mnie z „Kuryera warszawskiego" z dn. 11 i 21 lutego, z „Ludzkości" z dnia 11 lutego oraz z „Tygodnika Illustrowanego" z dn. 16 lutego nr. 7. Z dzienników tych przekonać się może autor, że ani jedno słowo nie było dodane, ani zmienione, na korzyść moją, ani na reklamę dla mej nauczycielki. Tutaj nadmienić muszę, że słów „niezrównana" i „skończona" nie było wcale w dziennikach warszawskich, a tem samem i w przedruku być ich nie mogło i nie było. Mimo to jednak, przytacza je anonimowy autor nawet w cudzysłowach.

„Że starałam się o przedrukowanie tych recenzyj w dziennikach lwowskich, nie może to zdziwić nikogo, boć jest to zwyczajem, przyjętym przez wszystkich artystów, tak wielkich, jak i początkujących. Jest to chyba reklama najuczciwsza, jaka istnieje, jeśli artysta dzieli się z publicznością prawdziwemi wiadomościami o powodzeniu swem, zdobytem gdzieindziej.

„Obawia się rzekomo tak troskliwy o mnie autor, by reklamy takie nie zabiły we mnie ochoty do dalszej pracy — gdy w 18 roku życia już jestem skończoną. Otóż najlepszym dowodem, że zyskane pochwały nie zabijają we mnie ani talentu, ani chęci do pracy, jest to, że bezpośrednio po występach w Warszawie powróciłam do szkoły i pracuję dalej, bo w skończoność sztuki wierzy chyba sam autor. Natomiast widzę całą ohydę całej intrygi twórcy artykułu, zwróconej przeciwko mej nauczycielce, której to zawdzięczam moje wykształcenie! Kto śledzi stosunki artystyczne, jakie zapanowały w mieście naszem od pewnego czasu, bez trudności odgadnie anonimowego autora, który, widząc sam, jaką podłość popełnia, nieśmiał nawet podpisać nazwiska swego, lecz skrył się za mityczne „grono osób" z kawiarni Puchera... aż w Wiedniu!

„A teraz, o co mogło chodzić szanownemu autorowi „przesadnej reklamy". Otóż wystąpić mam wkrótce w „Cyruliku" we Lwowie, trzeba było więc zawczasu wyrobić mi stosowną markę u publiczności, której się dotąd jaknajlepszą cieszyłam sympatyą".

Kronika lwowska.

÷ **Pogrzeb śp. Hermana br. Loebla** odbył się dziś przedpołudniem z domu żałoby przy ul. Mickiewicza na cmentarz łyczakowski. W oddaniu ostatniej posługi zmarłemu wzięli udział: namiestnik kraju A. hr. Potocki, wiceprezydent namiestn. hr. Łoś, szef sekcyi Wacław Zaleski, bardzo wielu posłów sejmowych i do rady państwa, szefowie tutejszych władz rządowych i autonomicznych oraz liczny zastęp urzędników namiestnictwa i publiczności. Namiestnik hr. Potocki wziął udział w pogrzebie jako reprezentant rządu. Zamierzone było wprawdzie delegowanie ministra hr. Dzieduszyckiego na pogrzeb, ale ponieważ hr. Dzieduszycki byłby nie mógł z Wiednia na czas zdążyć, proszono hr. Potockiego o zastępstwo. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu licznego duchowieństwa.

÷ **Do młodzieży akademickiej uniwersytetu lwowskiego** wydał senat akademicki następującą odezwę:

Wypadki, które zaszły w naszym uniwersytecie, doprowadziły w swem ostatecznem następstwie do przedwczesnego zakończenia półrocza zimowego. Prawidłowy tok pracy nauczycieli i uczniów musiał doznać przerwy, by zakład, poświęcony pielęgnowaniu wiedzy i krzewieniu nauki, nie stał się widownią zajść niezgodnych z jego znaczeniem i powagą. Senat akademicki, pomny swych obowiązków wobec całej młodzieży uniwersyteckiej, nie może poprzestać na obwieszczeniu uchwały, zamykającej półrocze. Pragnie przemówić do wszystkich obywateli akademickich, aby zwrócić ich uwagę na wprost nieobliczalną w swych skutkach szkodę, którą sobie i całemu społeczeństwu wyrządzają, jeśli tamują działanie doniosłego ogniska oświaty a nadto słowem i czynem, w sobie i w innych, podtrzymują i wzmacniają przekonanie, jakoby służyć można rozwojowi i postępowi środkami, których żadne społeczeństwo ścierpieć nie może. Nad chwytaniem się takich środków należy tem bardziej ubolewać, jeżeli się ono przedstawia jako rażące naruszenie poręczonej autonomią uniwersytecką wolności akademickiej, która rozumnie użyta, dozwala młodzieży objawiać jej życzenia i dążyć do urzeczywistnienia jej ideałów. Pragnąc gorąco, aby te słowa pozostały w trwałej pamięci całej młodzieży naszego uniwersytetu, senat akademicki wzywa ją usilnie do rozwagi i spokoju. Niech młodzież w stosunku do uniwersytetu, jak też w wzajemnem ze sobą zetknięciu nie kieruje się uprzedzeniami lub namiętnością; niech nie zapomina, że wszystkich bez różnicy obywateli akademickich łączy cel jeden, wielki i szczytny, służenie nauce i społeczeństwu.

Równocześnie ogłosił senat zakończenie obecnego półrocza zimowego i wydał w sprawie poświadczenia frekwencyi zarządzenie następujące: Słuchacze wydziału prawa i umiejętności politycznych i wydziału filozoficznego mają w ciągu tygodnia od 14 bm. składać swe książeczki legitymacyjne (indeksy)

---

repertoar jej w tym względzie wskazywał lukę dotkliwą, a to samo stanowisko musi oczywiście zająć wobec obecnej. Należy jednak stwierdzić, że dyrekcya świadoma tego obowiązku, o czem komisya z zadowoleniem powzięła wiadomość, przygotowuje się do wciągnięcia do repertoaru niektórych tragedyj Szekspira.

Sądząc po dawniejszem kierownictwie teatralnem p. Hellera we Lwowie, można się było obawiać, że operetka znów zbyt rozwielmożni się na naszej scenie, tak, jakto było dawniej ze szkodą dla artystycznego smaku publiczności. Z przyjemnością przekonaliśmy się, że obawy te okazały się płonne. Operetka pozostaje na drugim planie w repertoarze i wyrażamy życzenie i nadzieję, by tak było i nadal. Niema wprawdzie powodu potępiać bezwzględnie muzyki lekkiej, choć żałować można, że ją zwykle łączą ze zbyt płaskim i trywialnym tekstem. Niezaprzeczenie jednak operetki np. Offenbacha, Jana Straussa, a choćby tylko Millöckera, zawierają wiele realnych, muzykalnych piękności. Wystąpić tylko należy przeciw tym rzemieślniczym fabrykatom operetkowym, których tak wiele podług patronu dwóch, czy trzech prawdziwie utalentowanych kompozytorów tworzono w ostatnich czasach, zalewając nimi przedmiejskie teatry wiedeńskie, lub niektóre bulwarowe paryskie, płody robione na urząd dla najbardziej bezmyślnej publiczności, o muzyce banalnej i przeważnie kradzionej, tekście zaś bezmyślnie niedorzecznym, trywialnym, a często nieprzyzwoitym. Wszystkie te płody są robione na jedno kopyto, przykrojone do smaku publiczności najlichszej właśnie kategoryi, która ani głębszego, lub dowcipniejszego tekstu, ani lepszej muzyki nie rozumie. Powtarzają się w nich do znudzenia te same walce, lub marsze, które się słyszało już po sto razy, słyszy się te same trywialne koncepty, które u człowieka z lepszym smakiem nawet uśmiechu wywołać nie powinny, a różnica pomiędzy jedną tego rodzaju operetką a drugą polega chyba tylko na kroju i kolorze podkasanych toalet, w których pojawiają się chórzystki. Publiczność, która chodzi z upodobaniem na tego rodzaju produkty artystyczne, a jest jej we Lwowie niestety aż zbyt wiele, nie ma, naszem zdaniem, prawa żądać, by jej właśnie upodobanie nadawało ton artystycznemu kierunkowi subwencyonowanej przez kraj głównej sceny polskiej. Zaspokojenie bowiem swych artystycznych aspiracyj może ta publiczność znaleźć w zupełnie dostatecznym stopniu w pierwszym lepszym „tingeltanglu", w które niestety obfituje nasze miasto. Nie jest zadaniem głównej krajowej sceny subwencyonowanej schlebiać zepsutemu smakowi publiczności, lecz przeciwnie, smak ten poprawiać i prowadzić na lepsze i zdrowsze tory. Chętnie przyznajemy, że dyrekcya zrozumiała to obecnie, ograniczając operetkę w ogólności i starając się z pomiędzy utworów operetkowych dawać tym pierwszeństwo, które przecież przedstawiają pewną relatywną muzykalną wartość.

Z największemi trudnościami ma zawsze każda dyrekcya do walczenia dla utrzymania na scenie lwowskiej polskiej opery. — Utrzymanie opery we Lwowie uważamy za pierwszorzędny postulat kulturalny. Byłoby bardzo bolesnem, gdyby publiczność nasza, lubująca się w muzyce, nie mogła zaspokoić chęci zaznajomienia się z pewnemi przynajmniej arcydziełami operowemi u nas w kraju, lecz musiała w tym celu udawać się zagranicę. Trudność wszakże jest wielka, bo o siły artystyczne rodzime nie łatwo, a utrzymanie stałej orkiestry wymaga ogromnych kosztów. Poprzednia dyrekcya zadowalała się w ostatnich latach operą sezonową, która musiała być bardzo nierówną pod względem zespołu i niezbędnie połączoną z poliglotyzmem, a przecież nawet przy tych brakach pożerała olbrzymie sumy i spowodowała ogromne finansowe straty. Obecna dyrekcya obrała inną drogę na pozór jeszcze niebezpieczniejszą, a jednak, jak dotąd, postępuje po niej niezaprzeczenie z powodzeniem: utrzymuje operę istotnie „polską" z własną stałą orkiestrą. Pomimo, że siły tej opery nie są ani zbyt liczne, ani dostatecznie wszechstronnie wyszkolone, przedstawiła nam dyrekcya obok wielu wznowień cały szereg operowych utworów, we Lwowie przedtem nigdy nie granych i to wyłącznie po polsku. Może nawet tych premier było nieco za wiele. Zawsze jednak należy się dyrekcyi za te energiczne i w niejednym kierunku prawdziwym sukcesem artystycznym uwieńczone starania serdeczną wdzięczność ze strony publiczności lubującej się w muzyce. Jeżeli nadal nie zawsze rodzime polskie siły wystarczą dla przedstawienia cennych arcydzieł operowych, to z ewentualnego powierzenia tej lub owej partyi jakiejś obcej sile zaangażowanej na gościnne występy z pewnością nie zrobimy zarzutu.

Może najbardziej zadziwiającym objawem jest wyborne stosunkowo wyszkolenie się orkiestry, która wcale dobrze zdołała się wywiązać z zadań tak trudnych, jak je za sobą pociąga np. przedstawienie oper Wagnera, szczególnie tych, które należą do ostatniej jego epoki. Wogóle największe to było może i najtrudniejsze, a zarazem na żywe uznanie zasługujące przedsięwzięcie przedstawić na scenie naszej wcale poprawnie nietylko Tannhäusera, ale nawet dwa dzieła z tetralogii Pierścienia Niebelunga. Zapewne, że jest to szczęśliwy zbieg okoliczności, iż właśnie jeden z polskich artystów (p. Bandrowski) jest znakomitym, znanym zaszczytnie na niemieckich scenach wagnerowskim śpiewakiem. To ułatwiło przedsięwzięcie, które jednak byłoby i tak wręcz niemożliwem bez znakomitych postępów orkiestry i bez zapoznania się innych artystów z tak trudnym stylem Wagnera. Muzyka Wagnera wydawała się wielu niezaprzeczonym nawet znawcom kilkadziesiąt lat temu czemś tak nieprzystępnem, iż przypuszczano, że chyba tylko szczupłe grono ekscentryków może się w niej rozsmakować, lecz nigdy szersza publiczność. Wróżono Wagneryanizmowi, który zresztą występował początkowo jako kierunek artystycznego smaku ekskluzywny i połączony z najrozmaitszemi dziwactwami, krótki tylko żywot. Istotnie Wagneryanizm przesadny znikł niemal zupełnie, ale muzyka Wagnera zdobyła świat i stała się najpopularniejszą u wszystkich niemal narodów kuli ziemskiej i wszystkich ras. Charakter tej muzyki jak i tekstu typowo germański nie stanął temu zadziwiającemu powodzeniu na przeszkodzie, co dowodzi, że właśnie narodowy kierunek w artyźmie najłatwiej zdobywa sobie potęgą swego piętna i charakteru międzynarodowe wzięcie. Cieszyć się tylko można, że Lwów poszedł za przykładem innych miast pielęgnujących poważną muzykę i zdobył się na przedstawienia wagnerowskich arcydzieł o tyle dobre, iż zdołały dać naszej publiczności wyobrażenie dostateczne o wspaniałości utworu i właściwości stylu wielkiego mistrza.

Dwa wreszcie momenty podnieść należy jako dodatnią stronę działalności nowej dyrekcyi. Za inicyatywą Rady szkolnej krajowej nałożył wydział krajowy w kontrakcie o dzierżawę teatru na dyrekcyę obowiązek urządzania co najmniej raz w tygodniu przedstawień popołudniowych, odpowiednich dla młodzieży szkolnej. Do obowiązku tego zastosowuje się dyrekcya zupełnie zgodnie z intencyami rady szkolnej krajowej. Przedstawienia popołudniowe o cenach wstępu znacznie zniżonych bywają urządzane zwykle w sobotę i niedzielę, a repertoar tych przedstawień, głównie poświęcony bądź sztukom klasycznym, bądź oryginalnym sztukom, których tendencya może w kształcący i dodatni sposób wpłynąć na młode umysły i serca, odpowiada zupełnie dobrze zrozumianym kulturalnym zadaniom sceny. Cieszą się też te przedstawienia zasłużonem powodzeniem.

Wreszcie zasługuje też na uznanie urządzenie szkoły dramatycznej dla kształcących się młodych sił, która, choć dotąd w początkach rozwoju, rokuje pożyteczne owoce na przyszłość.

Sąd ogólny o dotychczasowej działalności dyrekcyi p. Ludwika Hellera musi tedy stosownie do podanych powyżej uwag w ogóle wypaść zupełnie zadowalająco tak, że zachęcić tylko należy dyrekcyę do wytrwania na przyszłość na drodze, po której obecnie kroczy.

Co się tyczy sceny krakowskiej i teatru ruskiego pod kierownictwem Towarzystwa „Besida", może się komisya powołać tylko na dawniejsze uwagi. Tu i tam rozwój sceny jest normalny i nie nastręcza powodu do ujemnych uwag.

u portyera w gmachu głównym uniwersytetu albo przesłać je pocztą pod adresem kancelaryi uniwersytetu. Po odbiór tych książeczek słuchacze będą mogli zgłaszać się w kancelaryi pedela dopiero bezpośrednio przed rozpoczęciem wpisów na półrocze letnie. Jeśli zaś który ze słuchaczów z ważnych powodów będzie chciał książeczkę odebrać wcześniej, ma na okładce wewnętrznej książeczki legitymacyjnej (pod fotografią) napisać dokładny swój adres, a wówczas kancelarya zwróci mu indeks pocztą. Słuchacze wydziału lekarskiego zgłaszać się mają po testy do docentów swego wydziału w sposób dotychczas praktykowany. Co do odbywania kolokwiów rzecz pozostawia się porozumieniu z pp. wykładającymi.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 15 bm. doc. pryw. uniw. dr. Negrusz; Zasadnicze pojęcia z chemii (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Rada m. Lwowa** prowadziła wczoraj dalszą szczegółową dyskusyę budżetową. Rubrykę: plantacye i ogrody uchwalono bez dyskusyi. Przy następnej rubryce: wydatki szkolne, preliminowanej w kwocie 1.822.865 kor., p. Feldstein poddał ostrej krytyce wewnętrzne stosunki w miejskiej Radzie szkolnej okręgowej, dalej piętnował wypadki złego obchodzenia się z dziećmi w szkołach i wymieniał po nazwisku nauczycieli, maltretujących dzieci. Wprawdzie tacy nauczyciele, znęcający się nad dziećmi, są wyjątkami, ale tem bardziej należy się ich pozbyć, aby swego dziczenia nie wprowadzali w szkolnictwo lwowskie. Mowca potępiał też najenergiczniej usiłowania miejskiej rady szkolnej zatuszowania winy takich nauczycieli. P. Soleski ujmował się za młodszemi nauczycielkami, między któremi są pracujące już od 18 lat a dotąd nie stabilizowane. Również ujmował się za niemi p. Jaworski, który nadto poruszył sprawę rozliczenia się gminy z radą szkolną krajową co do kosztów utrzymania szkół. Inni mowcy stawiali rezolucye o przyznanie subwencyj protegowanym przez nich stowarzyszeniom jak Harmonii, Lutni itd. W głosowaniu rubrykę: wydatki szkolne, uchwalono a rezolucye o subwencye odesłano do sekcyi V. Dalszy ciąg dyskusyi budżetowej i prawdopodobnie dokończenie dziś wieczorem.

÷ **Raut akademicki** urządzany 18 bm. w poniedziałek w Kasynie miejskiem na dochód Domu Akademickiego, Wzaj. Pomocy słuch. Politechniki, Bratniej Pomocy słuch. Wszechnicy i koła medyków, jak dotąd, zapowiada się bardzo dobrze; sprzedaż biletów idzie doskonale, pozostałe nabywać można w księgarni B. Połonieckiego. Współudział przyrzekli: pna Dembicka, pna Korwin Szymanowska, pni Ordon Sosnowska, pni Trapszo Chodowiecka, pna Kossowska; panowie Chmielński i Dembsa. Posiedzenie pań gospodyń odbędzie się w piątek w Kasynie miejskiem. Liczny udział pań gospodyń (około stu) daje gwarancyę powodzenia zabawy. Ponieważ po północy następuje dzień św. Józefa, tak popularna kapela 30 pułku przygrywać będzie walce z Wesołej wdówki, Karasińskiego, mazury i t. d. Komitet zwraca się do wszystkich, kto nie otrzymał zaproszenia, o łaskawe zgłaszanie się po nie do „Bratniej Pomocy słuch. Wszechnicy“.

Kronika krajowa.

Pociąg pospieszny Kraków-Zakopane. Od 1 maja br. kursować będzie z Krakowa do Zakopanego pierwszy pociąg pospieszny. Wychodzić on będzie z Krakowa o 7·15 rano a do Zakopanego zdąży na 11·45 przedpołudniem. Pociąg ten kursować będzie tylko z początkiem sezonu, w końcu sezonu kursować będzie naodwrót pociąg pospieszny z Zakopanego do Krakowa. Wychodzić on będzie z Zakopanego o 3·30 popoł., a do Krakowa zdąży na 8 wieczór.

Rozszerzenie pasu granicznego. Trzymilowy pas graniczny, w obrębie którego ważne były dotąd wydawane przez władze austryackie i rosyjskie karty legitymacyjne (tzw. „przepustki“), rozszerzony został do 30 klm. po obu stronach granicy. Wspomniane karty legitymacyjne mogą być wydawane nie tylko poddanym państwa, na którego terytoryum władza wydająca karty ma swą siedzibę, lecz także tym poddanym drugiego państwa, którzy mieszkają w odległości 30 klm. od granicy.

Pogrom robotników przez żydów. Z Lutowisk donoszą nam: Dnia 10 marca wracali węgierscy robotnicy lasowi z Dwernika przez Lutowiska do domu. W tem napadli ich w Lutowiskach żydzi z całego miasta z siekierami i drągami, rozeszła się bowiem pogłoska, że idą oni na pogrom żydów. Robotnicy byli bezbronni i ponieśli straszny pogrom od żydów. Szesnastu jest ciężko rannych a jednego z nich tak strasznie żydzi pobili, że w kilka godzin umarł. Aresztowano kilku żydów.

Poprawiacze Mickiewicza. Rzeszowskiemu poprawiaczowi Mickiewicza — o czem pisaliśmy przed trzema dniami — przesyłamy następujący wiersz do albumu:

Święta głupoto ludzka! Tyś jest jak nasienie
Bujnych lecz pasożytnych chwastów. To się pleni
I wschodzi choć niesiane i jeszcze w swej dumie
Rade, że kwiat najczystszy przerośnie i stłumi.
O, panie profesorze! W przesadnej skromności
Czyż dość Ci, żeś jednego skarcił ułomności?
A z naszej Wielkiej Trójki zostaje dwóch jeszcze,
Czekając na poprawki. Nasi zmarli Wieszcze
Nie obrócą się w grobach, pełni przerażenia.
Wszak dawni monarchowie i wszechwładne pany
Przecież od pewnych ludzi słuchali nagany
Bez gniewu i zdumienia.. (*M*)

Oprócz p. profesora rzeszowskiego i inne jeszcze osobniki poczuły się powołanymi do poprawiania Mickiewicza. Nie mówimy tu już o rozmaitych poprawkach „Pana Tadeusza“ w szkolnych książkach, poczynionych ze względów „lojalności“. Rekord naiwności w poprawianiu „Pana Tadeusza“ zdobyła krakowska Eleuterya. Towarzystwo to, o zacnych dążnościach szerzenia wstrzemięźliwości, wydaje pisemko p. t. „Wyzwolenie“. W pisemku tem znajduje się nowa próba wprowadzenia „Pana Tadeusza“ na lepszą drogę. „Wyzwolenie“ również Gdańsk się nie podoba ale z innego względu.

Mickiewicz pisał:

Sędzia otworzył puzderko zamczyste,
W którem rzędami flaszek białe sterczą głowy;
Wybiera z nich największy kufel kryształowy —
(Dostał go Sędzia w darze od księdza Robaka).
Wódka to gdańska, napój miły dla Polaka.
Niech żyje, krzyknął Sędzia, w górę wznosząc [flaszę,
Miasto Gdańsk! niegdyś nasze, będzie znowu [nasze!
I lał srebrzysty likwor w kolej, aż na końcu
Zaczęło złoto kapać i błyskać na słońcu.

W redakcyi Eleuteryi ustęp ten brzmi:

Sędzia otworzył puzderko zamczyste,
W którem pierników sterczą lukrowane głowy;
Wybiera z nich największy piernik migdałowy,
(Dostał go Sędzia w darze od księdza Robaka).
Piernik toruński, przysmak miły dla Polaka;
Niech żyje!, krzyknął Sędzia, Wojski, w ręce [wasze,
Miasto Toruń jak było, będzie znowu nasze!
I częstował piernikiem kolejno, a w końcu
Przekładaniec toruński zabłysnął na słońcu.

Ta „ideowa“ poprawka, zostawiająca Gdańsk Prusom, a tylko Toruń odbierająca im, wprowadzająca przytem wnoszenie toastów... piernikiem, jest swego rodzaju arcydziełem mimowolnego humoru.

Kronika powszechna.

§ **Casimir Perier**, b. prezydent rzeczypospolitej francuskiej, o którego śmierci donosiły już telegramy, liczył w chwili zgonu lat 60. Dziadkiem jego był słynny prezydent ministrów za czasów Ludwika Filipa, który w 1832 zmarł na cholerę; ojcem minister spraw wewnętrznych w gabinecie Thiersa. Jako młodzieniec 23-letni brał Perier udział w kampanii roku 1870/71. Pod Bagneaux walczył przy boku komendanta Dampierre'a. Gdy wódz padł podczas ataku na barykadę, Perier wśród gradu kul uniósł jego zwłoki w bezpieczne miejsce. Po wojnie wszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych i niebawem został szefem gabinetowym. W gabinecie Dufaure'a zajął Perier stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie oświaty. W r. 1876 został wybrany do Izby i zasiadał w niej długie lata. Podczas obrad nad ustawą o wygnaniu naczelników rodzin, panujących niegdyś we Francyi, Perier złożył mandat, ponieważ, jak oświadczył, cześć dla przodków nie pozwalała mu głosować za ustawą, zaś przekonania republikańskie nie pozwalały mu głosować przeciw niej. Mimo to wyborcy znaczną większością oddali mu powtórnie mandat. W 1883 został podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny, po wyborach w r. 1885 Izba wybrała go swoim wiceprezydentem. Godność tę piastował aż do r. 1893, kiedy wybrano go prezydentem Izby. Podczas wyborów w tym samym roku wystosował do wyborców apel, kończący się słowami: „Pozostaję wiernym sługą polityki, która, szanując sumienia i przekonania, mając niewzruszoną wiarę w postęp republiki francuskiej, zapewnia Francyi potęgę w świecie“. Dnia 2 grudnia 1893 został Perier prezydentem gabinetu. Oświadczenie, jakie złożył w Izbie dnia 4 grudnia, zyskało mu wielki poklask wszystkich umiarkowanych republikanów, naraziło go jednak na ostre ataki ze strony radykałów i socyalistów. Wszystkie stronnictwa zrozumiały, że Perier jest zdecydowanym przeciwnikiem tzw. „republikańskiej koncentracyi“ i nie okazuje radykałom najmniejszych względów. Jednym z pierwszych jego kroków było wniesienie czterech projektów ustaw o zwalczaniu anarchizmu. We Francyi i zagranicą sądzono, że nowy gabinet utrzyma się długo przy władzy, tem większą niespodzianką więc był jego upadek 22 maja. Przyczyną upadku były obrady nad kwestyą syndykatów. Dnia 27 czerwca 1894 został Perier obrany prezydentem republiki 451 głosami. Prezydentura trwała tylko siedm miesięcy. Niebawem po upadku gabinetu Dupuy'a, 15 stycznia 1895 Perier zrezygnował z najwyższego zaszczytu we Francyi. Odtąd nie brał już udziału w politycznem życiu Francyi.

§ **Rozkaz uwięzienia Rockefellera.** Telegram z Nowego Jorku doniósł, że przed kilku dniami sąd nowojorski, w którego okręgu przebywa John Rockefeller, wydał rozkaz uwięzienia go, ażeby w ten sposób zapewnić sobie stawiennictwo Rockefellera jako świadka w dwóch procesach przeciwko trustom naftowym, a mianowicie przeciw Standard Oil Trust. Jeden proces, spowodowany przez prezydenta Unii Roosevelta, będzie się toczyć w St. Louis, drugi z ramienia stanu Ohio w Columbus. Sprawa ta, pozornie sensacyjna, inaczej wygląda w świetle ustawodawstwa amerykańskiego. Rzeczywiście Rockefeller otrzymał w swoim czasie przepisane ustawą procesową wezwanie, aby się stawił przed wymienionymi sądami, później zaś po upływie przepisanych 60 dni wydano rozkaz uwięzienia go, ale taki rozkaz ma wartość akademicką, gdyż za poręczeniem dwóch obywateli, osoba, przeciw której wydano rozkaz uwięzienia, zostaje nadal na wolnej stopie. James Donnal i James Troup, przyjaciele Rockefellera, podpisali tak zwany „Personal-Bail-Bond“, to jest poręczenie wspomniane i złożyli 1000 dolarów przepisanej kaucyi. Dzienniki amerykańskie ogłosiły jako curiosum owo poręczenie w odbitce fotograficznej i stąd cała sensacya. Rockefeller dalej używa wolności i drwi sobie z sądów amerykańskich.

§ **Skarby szacha.** Odziedziczone i dalej zbierane przez zmarłego szacha Muzaffer-Eddina klejnoty i drogie kamienie poddano teraz inwentaryzacyi i oceniono je na 240 milionów koron W zbiorze tym znajdują się bajeczne szafiry, szmaragdy, rubiny, turkusy i brylanty. Stara korona perskich władców zdobna jest niezrównanym rubinem wielkości jaja kurzego. Jeden pas, wysadzany tylko brylantami waży 18 funtów. Srebrna waza nabitą jest 100 szmaragdami, między którymi jeden jest tak duży, że zmarły szach kazał na nim wyryć pełne swoje nazwisko. Miecz, ozdobiony brylantami, oszacowany został na 6 milionów koron. Najoryginalniejszym przedmiotem w skarbcu jest wielki sześcian z najczystszego kryształu, mierzący 400 cali kubicznych; legenda mówi, że spadł on z nieba za czasów Mahometa.

Zmarli.

Melania Padlewska z Pokutyńskich, wdowa po śp. Szymonie Skorupka-Padlewskim, właścicielka dóbr, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 69. Eksportacya zwłok na dworzec kolejowy odbędzie się w piątek o 10 rano z domu żałoby ul. Gołębia 7, pogrzeb zaś odbędzie się w Perepelnikach w poniedziałek 18 bm. o 11 rano.

Ze stowarzyszeń.

Czytelnia T. S. L. im. Wiśniowskiego we Lwowie urządza w niedzielę 17 bm. w sali tow. pedagogicznego przedstawienie amatorskie. Odegrane będzie „Wesele podlaskie“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Sherlock Holmes“.
W sobotę popoł. „Zbójcy“ — wieczór „Stara baśń“ opera Zeleńskiego, występ Al. Bandrowskiego.
W niedzielę pop. „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej — wieczór „Manon“ Massenet'a, występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.
W poniedziałek „Sherlock Holmes“ Doylea.
We wtorek „Stara baśń“ opera Żeleńskiego Występ Al. Bandrowskiego.
We środę po raz pierwszy „Śluby“ poemat dramatyczny Przybyszewskiego. Z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo i Wołowskiego.
We czwartek „Pajace“. Występ Al. Bandrowskiego i „Cavalleria rusticana“. Występ Aug. Dianni.

Repertuar teatru krakowskiego

W piątek „Harde dusze“ Sarneckiego.
W sobotę premiera „Świecznik“ Musseta.
W niedzielę popołudniu „Marnotrawny ojciec“ Shava, wieczór „Rycerze Północy“ Ibsena.

* **Z Tow. muzycznego.** W wieczorze kwartetowym, który się odbędzie 15 bm. w sali Kasyna miejsk. część wokalną objęła znana w kołach muzykalnych wybitna śpiewaczka p. Z. Jarosiewiczowa. Ponadto w programie: Kwartet Beethovena i kwintet Nowaka.

Z całego świata.

Wiedeń. Pojawiła się epidemia meningitis. Dotąd skonstatowano 17 wypadków, z których kilka zakończyło się śmiercią.

Tryest. Z Korfu donoszą, że parowiec Lloyda „Aghaja“ w drodze z Tessalii utknął wczoraj popołudniu w zatoce Otranto. Wszelkie usiłowania uruchomienia okrętu pozostały dotąd bezskuteczne.

Insbruk. Dziś w nocy spadły w górach lawiny śnieżne, które wyrządziły wielkie szkody.

Belgrad. Dziś rano chciało 150 chłopów przedostać się do fabryki cukru celem podjęcia pracy. Strajkujący robotnicy nie dopuścili ich, strzelając z rewolwerów. Przyszło do starcia z żandarmeryą. 3 robotników zabitych, 5 ciężko rannych.

Walencya. Przed domem prezesa ligi katolickiej Serafiego wybuchła bomba. Z ludzi nikt nie zginął. Szkoda jest znaczna.

Nowy Jork. Wdowa po milionerze Sage zapisała 10 milionów dolarów na cele reform społecznych.

Katastrofa okrętu „Jena“.

Tulon. Przyczyna wybuchu jeszcze nie jest znana. Jedni twierdzą, że eksplodował nabój torpedowy i wywołał dalsze eksplozye, inni mówią o rozkładaniu się i samozapaleniu prochów. Wydelegowano specyalną komisyę do przeprowadzenia śledztwa. Oficerowie sądzą, że może uda się „Jenę“ uratować.

Paryż. „Journal des Debats“ donosi: W kołach marynarki handlowej sądzą, że przypuszczenie, jakoby katastrofa nastąpiła skutkiem samozapalenia się prochu, jest nieuzasadnione, że raczej chodzi o zbrodniczy zamach.

Tulon. Dotąd stwierdzono, że brakuje 110 ludzi z załogi. Razem z zabitymi ośmiu oficerami wynosi liczba ofiar 118.

W niektórych punktach miasta spadły podczas wybuchu odłamki granatu. Jeden większy odłam spadł na dach pewnej kamienicy i przedziurawiwszy dach oraz sufity II i I piętra wleciał do pomieszkania; szczęściem nikt nie odniósł szwanku.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 13 marca 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —4·4 Tarnopol —·—. Lwów —4·3, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —4·8 Tarnów —·— Nowy Zagórz —·— Kraków —6·0 Praga —3·3, Wiedeń —5·2 Semmering —7·4 Budapeszt —3·0. Isch! —5·0, Riva +0·6 Tryest +0·2 Celsyusza.

Z POZNANIA

— Przed sądem karnym w Poznaniu stawał ks. prałat Kłos, oskarżony z powodu trzech artykułów w „Przewodniku Katolickim“ o zachęcanie do strajku szkolnego. W jednym wypadku uwolniono go, w dwóch innych skazano na 450 marek grzywny.

— Sąd w Starogrodzie skazał redaktora Leona Formańskiego z Pelplina, za artykuł, umieszczony w „Pielgrzymie“, podburzający rzekomo do strajku szkolnego, na dwa miesiące więzienia i 800 marek grzywny.

Z WARSZAWY.

— Poseł ziemi warszawskiej ks. Gralewski otrzymał od ks. arcybiskupa warszawskiego zawiadomienie, że z powodu przyjęcia przyjęcia mandatu do Dumy uwalnia go ze stanowiska rektora kościoła Najśw. Maryi Panny Łaskawej.

— W Łodzi socyalistyczny związek metalowców oświadczył, że choćby nawet robotnicy postanowili jednomyślnie przystąpić do pracy, to metalowcy nie dopuszczą do reparacyj niezbędnych przed rozpoczęciem robót, dopóty, dopóki fabrykanci nie ulegną i nie cofną swoich warunków.

Z KIJOWA.

— Izba sądowa kijowska skazała byłego posła do Dumy, Frenkla, oskarżonego o to, iż w czerwcu roku zeszłego rozpowszechniał antyrządowe broszury, na 2 lata twierdzy.

Telegramy i telefonematy

z dnia 14 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 15 marca:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, mierne wiatry, w nocy chłodno, w dzień łagodnie.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, w nocy chłodno; z początku niepogoda, później wypogadza się coraz bardziej.

Sejmy.

Berno mor. W sejmie postawiono nagły wniosek o ponowne utworzenie komendy korpuśnej w Bernie.

Sprawy polskie w rajchstagu.

Berlin. W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu dyskusyi nad interpelacyą w sprawie reformy procedury karnej, oświadczył poseł dr. Mieczkowski:

Głównie my Polacy uczuwamy bardzo potrzebę reformy prawa karnego. Nie mamy wprawdzie iluzyi, że reforma ta będzie zbawienna, ale mamy nadzieję, że najgorsze przynajmniej braki będą usunięte. Naszym głównym postulatem jest także wprowadzenie ponownie odwołania przeciw wyrokom izby karnej. Do wyrazów optymistycznego zaufania w sprawiedliwość nie może mowca się przyłączyć. Przed rokiem pewien polski redaktor, dotąd nie karany, został na podstawie oskarżenia z powodu pewnego artykułu, w którym dopatrzono się podburzenia do gwałtów, zasądzony na półtora roku więzienia. Wyrok ten wywołał w całym świecie zdziwienie. Usunięcie przymusu świadczenia jest postulatem, który niestety nie stał się ustawą. My, Polacy żądamy, aby sędzia w procesie przeciw Polakowi mógł zachować niezawisłość, aby zatem nie brał udziału w życiu politycznem; przedewszystkiem nie powinien sędzia należeć do Ostmarkenverein. Sędziowie powinni unikać wszystkiego, co mogłoby rzucić na nich choćby cień braku objektywności. (Potakiwania u Polaków.)

Wyroki w procesach politycznych u nas noszą znamię wyroków, wydanych przez politycznych przeciwników. Widać to np. w wyroku wydanym przez sąd w Kościanie. Polskie stowarzyszenie nazwano tam politycznem dlatego, ponieważ protokół prowadzono w języku polskim, ponieważ należeli doń duchowni, którzy brali udział w działalności politycznej, a przedewszystkiem, ponieważ przewodniczący oporem swym wobec władzy policyjnej okazał wyraźnie swą niezawisłość wobec niemieckości. (Oklaski u Polaków.)

Wyrokiem wydanym w Poznaniu uznano za słuszne ukarać rodziców za to, że dzieci wprawdzie były obecne w szkole, ale na pytania podczas nauki religii nie odpowiadały, a „duchem były nieobecne“. (Głosy wśród Polaków: Słuchajcie, słuchajcie.) Pewien sędzia powiedział do polskiego lekarza, że w procesie politycznym nie może być objektywnym, ponieważ w pierwszej linii jest pruskim urzędnikiem państwowym. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Ze względu na praktykę sądów musimy żądać, aby do ustawy przyjęto postanowienie, że świadek ma prawo zażądać interwencyi tłumacza, nawet jeżeli włada językiem niemieckim. Jest bowiem rzeczą zupełnie inną, czy kto włada językiem niemieckim, czy zaś ma w nim zeznawać przed sądem. Kary za niezeznawanie po niemiecku powinny być zniesione. (Oklaski na ławach polskich.)

Berlin. Komisya regulaminowa pruskiej izby panów odrzuciła wniosek Chłapowskiego, ażeby na czas sesyi izby panów wstrzymać śledztwo przeciw jej członkowi Kościelskiemu o przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Między socyalno-demokratami a kadetami toczą się rokowania. Oczekują, że na zebraniu u ks. Dołgorukiego uda się kadetom skłonić socyalistów, aby w Dumie po odczytaniu deklaracyi rządu głosowali za zwykłem, nie umotywowanem przejściem do porządku dziennego bez wyrażania wotum nieufności dla rządu. Ponieważ Gołowin oświadczył, że przed deklaracyą rządu żadnego posła nie dopuści do głosu, zamierzali socyalni-demokraci zamiaru złożenia deklaracyi w sprawie amnestyi.

Petersburg. (Petg. Ag.) Członkowie opozycyjnych frakcyj Dumy odbyli wczoraj zgromadzenie u ks. Dołgorukiego, na którem uchwalono po odczytaniu deklaracyi prezydenta ministrów Stołypina głosować za zwykłem, nie umotywowanem przejściem do porządku dziennego. Socyalni demokraci oświadczyli następnie, że mowcom swoim polecili poddać krytyce politykę gabinetu Stołypina. Socyalni rewolucyoniści, partye prawicy i kadeci zaprotestowali przeciw tej taktyce socyalnej demokracyi, która oświadcza, że ma prawo przemawiać imieniem całego narodu rosyjskiego. Przyjęto wniosek socyalno-rewolucyjnych posłów, aby domagać się zamknięcia dyskusyi, skoro socyalni demokraci zgłoszą się do słowa. To żądanie będzie prawdopodobnie skuteczne, gdyż według regulaminu Dumy dyskusya nie może być zamknięta, jeśli 50 członków Dumy przeciw zamknięciu się oświadczy; socyalni demokraci zaś rozporządzają tylko 47 głosami; gdyby jednakże okazało się, że ten środek ma być bezskuteczny, wówczas wszyscy posłowie lewicy opuszczą salę obrad, aby w ten sposób zmusić prezydyum do zamknięcia posiedzenia Dumy.

Polacy w Dumie.

Petersburg. Onegdajsze wspólne posiedzenie Kół polskich trwało 6 godzin. Wczoraj odbyło się powtórne posiedzenie przy udziale członków rady państwa. Rozpatrywano sprawy zasadniczego znaczenia.

Pogłoski.

Moskwa. „Rusk. Słowo“ donosi, że rozwiązanie Dumy jest w zasadzie postanowione. Po krótkiem wahaniu sfery miarodajne przyszły do przekonania, że druga Duma jest gorszą od pierwszej. Koła dworskie uważają stanowisko Stołypina za zachwiane.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Loc. Anz.“, że rząd w poufnym okólniku zawiadomił władze polityczne, że z powodu możliwości zawikłań prawdopodobnie przyjdzie do częściowej mobilizacyi, mianowicie ma być powołana rezerwa I kategoryi.

Zamachy.

Jarosław. Na gubernatora Rymskiego-Korsakowa usiłowano wykonać zamach. Pewien młodzieniec w mundurze studenckim zdołał uzyskać wstęp do gubernatora pod pozorem wręczenia mu zaproszenia na koncert. Gubernator, któremu zachowanie się studenta wydało podejrzanem, chwycił go za gardło i trzymał dopóty, dopóki nie nadbiegła służba. Przy ujętym znaleziono rewolwer i naboje.

Charkow. Podczas rewizyi policyjnej u pewnej studentki wybuchła bomba, przyczem jeden oficer, 3 policyantów i 2 osoby prywatne zginęły. Sześć osób jest rannych.

Jałta. Dzienniki przynoszą następujące szczegóły o zamachu na pułkownika Dumbaczewa. Na szosie liwadyjskiej, z balkonu willi Nowikowa jakiś mężczyzna rzucił bombę pod powóz. Równocześnie inny mężczyzna dał z okna sąsiedniej willi strzały rewolwerowe. Pułkownik wyskoczył z powozu, otrzymawszy lekkie obrażenia. Jego towarzysz jest ranny w kolano. Woźnica odniósł ciężkie rany. Powóz rozbity. Konie ciężko pokaleczone. Na miejsce wypadku nadjechało wojsko. Sprawca zamachu, który rzucił bombę, zastrzelił się w pokoju balkonowym. Wspólnik jego usiłował strzelać do pomocnika komisarza, poczem uciekł. Aresztowano pewną kobietę, jako podejrzaną o współudział w zamachu. Strzały padły z pomieszkania oficera artyleryi Lewandowskiego; znaleziono tam dwa rewolwery, świeżo wystrzelone.

Wypadki w Odesie.

Petersburg. O znanych zajściach w Odesie, które wywołały liczne skargi ludności i zagranicznych konsulów, ogłoszono następujący urzędowy opis:

Według informacyj, zasięgniętych przez ministra spraw wewnętrznych rozruchy w Odesie wywołane zostały strajkiem, zorganizowanym w porcie przez socyalistów. Aby miasto i handel uchronić od szkód, członkowie związku rosyjskich ludzi utworzyli z pomiędzy siebie załogę okrętową, która miała zastąpić strajkujących Rewolucyoniści odpowiedzieli na to szeregiem czynów terorystycznych, zabili dwu kapitanów, wysadzili okręty w powietrze. Te czyny sprowokowały monarchistów, którzy ze swej strony atakowali żydów i studentów jako te żywioły, które ich zdaniem zakłóciły normalny tok życia w Odesie.

Władze miejscowe i minister spraw wewnętrznych wydali energiczne zarządzenia przeciw tym rozruchom, przyczem żadna z partyj politycznych nie była bardziej uprzywilejowana od drugiej.

Jeden ze związku rosyjskich ludzi, obwiniony o udział w rabunkach został stracony. Spokój znów przywrócono. Generałowi gubernatorowi Kaulbarsowi wyrazili konsulowie państw zagranicznych podziękowanie za zabezpieczenie życia i mienia obcych poddanych.

Zamordowanie Petkowa.

Sofia. Z powodu sprzecznych zeznań mordercy, który jest nadzwyczaj egzaltowany, trudno stwierdzić coś pewnego co do istnienia współwinnych zamachu. Są niedwuznaczne wskazówki, że chodziło o spisek niezadowolonych żywiołów anarchistycznych. Dokonano licznych aresztowań. Śledztwo otaczają ścisłą tajemnicą. Podejrzenia, jakoby polityczne stronnictwa brały udział w spisku są bezpodstawne.

Sofia. Sprawca zamachu miał zeznać wobec sędziego śledczego, że zamordowanie Petkowa uchwalonem zostało w redakcyi dziennika „Bałkańska Trybuna“ i że o tem wiedziało dużo studentów, którzy są zwolennikami bloku opozycyjnego. Aresztowany student Dimitrow, u którego Petrow w ostatnich dniach mieszkał, zeznał, iż już ostatniej soboty opowiadał mu Petrow, że był w redakcyi „Bałkańskiej Trybuny“ i tu wydawca Ikonow zapytywał go, czy w gwałtowny sposób należy usunąć ministrów Petkowa i Genadiewa dla poprawy losu kraju. Ikonow miał oświadczyć, że to sprowadziłoby pożądany zwrot stosunków. Petrow na to zapytał, czy ma zabić także i księcia, czego mu jednak Ikonow odradził w obawie teroryzmu ze strony Stambułowistów, gdyby ci przyszli do steru rządów. Wydawca dziennika „Bałkańska Trybuna“ zaprzecza tym zeznaniom, sądzą jednak, że ta rozmowa toczyła się między mordercą a drugim wydawcą Georgewem, który jest krewnym mordercy i był pierwej dyplomatycznym agentem w Belgradzie, a obecnie z powodu przestępstw politycznych znajduje się w więzieniu śledczem. Dotąd stwierdzono, że morderca w ostatnich czasach odbywał konferencye z licznemi osobami i opowiadał o wielkich wydarzeniach w najbliższej przyszłości.

Sofia. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano ogółem 30 osób podejrzanych o współudział w morderstwie. Między aresztowanymi znajdują się byli urzędnicy, tudzież kilka kobiet, którym morderca miał opowiadać o swoim planie. Morderstwo miało być pierwotnie wykonane podczas świąt wielkanocnych. W każdym razie śledztwo dotąd nie dostarczyło dowodu, jakoby przy zamachu miały być czynne także wpływy zagraniczne.

Sofia. Wielkie wrażenie wywołał artykuł w organie stambułowców „Nowy wiek“, w którym mimo, że śledztwo nie dało jeszcze praktycznych wyników, napisano, iż Petrow nie jest zwykłym egzaltowanym zbrodniarzem, lecz złoczyńcą, najętym przez [illegible] kilkę politycznych przeciwników Petkowa.

Konferencya belgijsko-holenderska.

Bruksela. Odbyły się tutaj prywatne narady znamienitych polityków belgijskich i holenderskich dla przygotowania konferencyi, której celem ściślejsze zespolenie Belgii i Holandyi. Udział brali w naradach delegaci holenderscy Tydeman, Freub i Jonkher Asch-van Wyck, tudzież belgijscy delegaci: był. minister prezydent Beernaert, senator Dupont i deputowany Hellepulte.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 14 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·75, węgierskiego zakładu kredytowego 802.00 Anglobanku 311·00, Unionbanku 584·—, Banku dla krajów koronnych 459·00, Bankvereinu 558·25, Bodencreditu 1065·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 671·50, kolei południowej 145·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbetnal 440·00 kolei północnej 5570. kolei czerniowieckiej 578·00, alpiny 604·00, Rima Muranya 560·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2566·—, fabryki broni 544·50 tureckie tytoniowe 418·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 596·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·85, austryacka renta koronowa 98·95, węgierska renta koronowa 94·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·6[illegible], 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 10[illegible]·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·4[illegible] 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·65, losy tureckie 183·25 marki 117·83, ruble 258·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·60.

Spadek kursów.

Wiedeń (Tel.). Panika, jaka panowała w dniach ostatnich na zagranicznych giełdach, a spowodowana była obawą ogólnego przesilenia finansowego, doprowadziła na tutejszej giełdzie dzisiejszej do panicznego spadku kursów. Najbardziej ucierpiały wartości żelaza, które wykazują różnicę w kursach o 40 koron.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 marca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·25, pszenica na termina 7·90 do 8·—. Żyto gotowe 6·15 do 6·30, żyto na termina 6·00 do 6·10. Owies obroczny gotowy 8·30 do 8·50. Owies obroczny na termina 8·20 do 8·30 Jęczmień pastewny 7·— do 7·40. Jęczmień browarniany 7·40 do 8·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00 Groch pastewny 6·80 do 7·30. groch do gotowania 8·75 do 9.50. Wyka 7·0 do 7·40. Bobik 6·50 do 6·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 39·— do 39·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21·75.

Wiedeń, 13 marca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 43·40 do 44·—. Tendencya: niezmieniona.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

1

Przed zaborem Rzymu.

(Wspomnienia dziejowe).

Za cztery lata będzie we Włoszech obchodzoną 50-letnia rocznica proklamowania „zjednoczonego królestwa włoskiego“ („regno d'Italia unita“) oraz ogłoszenia miasta Rzymu stolicą państwa. Tytuł „króla włoskiego“ przybrał król sardyński Wiktor Emanuel II na zamku w Turynie 17 marca 1861.

Już obecnie czynią się przygotowania do obchodów jubileuszowych. Projektowanem jest przedewszystkiem urządzenie wystawy międzynarodowej w Turynie, oraz odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela w Rzymie. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy budowa olbrzymiego pomnika (mauzoleum) będzie do owej pory ukończoną, a także, czy Rzym włoski będzie istotnie obchodził wspomnianą rocznicę o 9 lat wcześniej, niż toby być mogło. Prawda, że Wiktor Emanuel i Camillo Cavour proklamowali Rzym stolicą królestwa zjednoczonego w r. 1861, ale wówczas to królestwo nie było jeszcze zjednoczonem: prowincya wenecka należała wtedy do Austryi, a państwo kościelne („Stato pontificio“) było niepodległem. Aż po dzień 20 września 1870 rezydował w Rzymie niezawisły papież-monarcha Pius IX.

Zbliżające się rocznice doniosłych wydarzeń dziejowych budzą w pamięci ludzkiej wspomnienia z minionych czasów epokowych. To też w samą porę pojawiło się tymi dniami 3-tomowe dzieło Raffaella de Cesare: „Roma e lo Stato del Papa“. Jest to praca bardzo cenna, mimo, iż autor jej nie zawsze był bezstronnym i objektywnym. Zawiera ona wiele, bliżej nieznanych szczegółów. Nie od rzeczy więc będzie zaznajomić czytelników „Gazety Narodowej“ z treścią dzieła pisarza włoskiego, a szczególniej z opisem stanu rzeczy w czasach, kiedy zbliżały się ostatnie chwile niepodległości państwa kościelnego i Wiecznego Miasta.

Wydarzenia dziejowe, aczkolwiek na pozór luźne, w istocie rzeczy pozostają w bardzo ścisłym ze sobą związku. Oto np. gdyby nie przyszło do rozbioru państwa polskiego, Europa nie byłaby później wyprowadzoną z równowagi. Dalej gdyby mocarstwa interesowane (jak Austrya, Francya i Anglia) chwiejnością swą i wygodnym kwietyzmem nie były dopuściły do upadku naszego powstania styczniowego, nie przyszłoby do wszechwładzy „żelaznego kanclerza“, do supremacyi Prus, do klęsk Austryi w r. 1866 i w następstwie do pogromu pod Sedanem, oraz nierozłącznego z nim zaboru Rzymu. Austrya utraciła (3 października 1866) Wenecyę i wpływ swój w rzeszy niemieckiej; przemieniła się w dziwoląg pod mianem „monarchii austryacko-węgierskiej“, który w naszych czasach bliskim jest śmierci. Napoleon III utracił berło i koronę i Francya jest dziś bliską rozkładu, a angielscy mężowie stanu łamią sobie głowy nad tem, w jaki sposób nie dopuścić do zabójczej dla Wielkiej Brytanii wszechwładzy światowej Pruso-Niemiec.

Powróćmy jednak do dzieła Rafała de Cesare. Po obu brzegach Renu toczyli bój zacięty Niemcy z Francuzami. Mimo tego jednak cesarz Napoleon pospieszył w tym czasie Piusowi IX z pomocą i wyprawił drogą morską, do Civitavecchia dywizyę wojsk swoich, pod komendą generała Damonta. Generał był całem sercem oddany Piusowi. Przed rokiem, 21 czerwca wydał w kasynie wojskowem wielki bankiet, dla uczczenia rocznicy pontyfikatu Piusa IX. Na bankiecie był obecnym nuncyusz mons. Scapitta, który wzniósł toast na cześć Napoleona, cesarzowej i następcy tronu.

Gdy się zbliżały wojska pomocnicze, komendant twierdzy Civitavecchia, major Rivalta, wywiesił biało żółty sztandar państwa kościelnego. Eugenia, cesarzowa-regentka, wysłała wojskom papieskim na pomoc statek wojenny „Orenoque“.

Z pola walki na pograniczu francusko-niemieckiem dochodziły do Rzymu wieści niepomyślne. Gabinet rzymski przewidywał, że huragan nad Renem wywoła też burzę złowrogą i nad Tybrem...

Wczesnym rankiem, 10 sierpnia kardynał Antonelli odbył konferencyę z majorem Rivaltą. Zastanawiano się nad kwestyą, czy wojska papieskie mają obsadzić granice, czy też skoncentrować się w Rzymie. Rivalta był zdania, że oba plany są niepraktyczne. Wyprawienie wojsk na granice mogłoby wywołać w Rzymie, wśród żywiołów zrewoltowanych przez rewolucyonistów, zaburzenia, które dałyby W. Emanuelowi i Garibaldemu pretekst do wkroczenia do W. Miasta, celem „zaprowadzenia porządku“. Nagromadzenie sił zbrojnych w Rzymie ułatwiłoby najazd wojsk W. Emanuela na granice państwa kościelnego. Zgodzono się więc na to, by rozmieścić pułki papieskie równomiernie w całem państwie i w Rzymie; bronić się do upadłego w Viterbo, Frosinone i w twierdzach Civitavecchia i Civita Castellana. W razie przewagi nieprzyjaciela cofać się w porządku ku Rzymowi.

Sytuacya stawała się z dniem każdym, z każdą godziną coraz bardziej groźną. Francuzi ponosili jedną klęskę za drugą. Napoleon był zmuszonym odwołać swe wojska z państwa kościelnego. W 27 dni później przyszło do strasznego pogromu pod Sedanem: prusactwo tryumfowało.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo - europejski)

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów). Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor. Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów. Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51		Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu. Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu). Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
3·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.